

Aleksandra Tarnowska

## Gdzie byli sąsiedzi

*Było zgłosić na policję. Nie ma co się pierdololo. Kolejna osoba startuje do życia, a tu taki cwel się przypałała, nie wiadomo co nawyczynia i nikt niby nic nie widział. Chłopiec będzie mieć szramę na bani, bo nikt nic... Zastanów się...*

Zobaczyła ich przez judasza. Chłopiec mógł mieć siedem lat, nie więcej. Na jego karku ciążyła wielka, czerwona dłoń. Typ szedł zaraz za nim, zasapany, bo przecież musiał z chłopcem wejść schodami. Ona zajęła windę.

Tak, troszkę niezgrabnie wyszło z jej strony. Tak, widziała, że nawet przebiegł ostatnie trzy kroki, żeby też załapać się do środka. Ale jakoś tak, z siatami w dłoniach, nie udało jej się nacisnąć przycisku otwierania drzwi na czas. Zdarza się.

*Z doświadczenia matki małego dziecka i właścicielki psa wiem, że niektórym wszystko przeszkadza, nawet jak się w nocy pstryczek elektryczek do własnej toalety przełączy, bo już hałasy, bo już piją, bo już dziecko biją, policja, kurator na karku...*

I tak poszło im szybko. Ledwie przekręciła klucz w zamku, usłyszała zbliżający się na piętro oddech. Zdążyła z zakupami wskoczyć do środka, trzasnąć drzwiami i zerknąć przez judasza. Byli już naprzeciwko.

Typ poklepał się po tylnej kieszeni džinsów i chłopiec od razu wsunął do niej rękę. Klucze zadzwoniły w drobnej dłoni, kiedy je wyciągał. Mężczyzna odsunął się, żeby wskazać gestem drzwi i zaraz znowu ustawił się w poprzednim miejscu, zakleszczając chłopca między swoim ciałem a zamkniętymi

drzwiami. Zgrzyt zamka i weszli do środka. Nigdy wcześniej nie widziała tu tego chłopaka.

*Ja to czytam i ręce opadają :((( Proszę cię, zgłoś to gdziekolwiek! Na policję, do opieki, gdzieś! Niech tak się nie dzieje! Niech ludzie wreszcie przestaną być obojętni na ludzką krzywdę!!! :(((*

Jeżeli już to chyba przed klatką. Tak, pewnie przed blokiem biegał. Postawiła siatki w korytarzu i powoli krążyła w tę i z powrotem, między kuchnią a zakupami, żeby powkladać wszystkie rzeczy do szafek, do lodówki,



Julia Kulikowska / PLSP w Supraślu

do pawlacza, żeby stukaniem wciąż niezdejętych butów zagłuszyć myśli po co, po co, po co ten typ przyprowadził chłopca do siebie.

Za któryś razem nie zawróciła. Z kartonem mleka w ręku znów podeszła do judasza. Pusto, cicho. Przekreśliła klucz w zamku i uchyliła drzwi. Zawiasy zajęczały, ale nie wróciła do środka. Podeszła do kwietnika, który przy wycieraczkę ustawiła jeszcze jej babcia. Z mieszkania obok nie docierały żadne głosy. Tylko muzyka. Rytmiczna.

Dotknęła palcami ziemi – za sucha.

*Nie ma mojej zgody na zero-jedynkową ocenę obcej osoby, z pozycji wścibskiego babska usytuowanego wygodnie w fotelu i klepiącego w klawiaturę. Skoro coś się dzieje, to niech się zainteresuje, zapuka, zapyta, a nie, że nawet dzień dobry nie powie, ale na policję uprzemie doniesie.*

Musiała wyjść na klatkę jeszcze raz. Żeby podlać kwiatki, oczywiście. Ale muzyki już nie słyszała. Podeszła bliżej sąsiedzkich drzwi. Tak, trochę się bała, aż w gardle poczuła twardość, która w stresujących momentach stała jak tama i nie pozwala wyrzucić z siebie słów, zalewających całe ciało.

Teraz też mogła zapukać, kiedy usłyszała chłopięcy płacz. Zapytać, czy jakoś pomóc, czy coś się stało, swobodnie, życzliwie, po sąsiedzku. Ale ta nieszczęsna tama. Musiała wrócić za własne drzwi.

*Dobrze, że nie jesteś moją sąsiadką. Mam trójkę dzieci, z czego dwoje okropnie płaczkliwych, gorzej, nie powiem, czasem wyją tak, że bębniaki w uszach pękają. I co? Dawno bym już dzieci nie miała przy takiej sąsiadce. Skąd wiesz, że dziecko płacze, bo coś mu się złego dzieje? Siedzisz tam u sąsiada w mieszkaniu?*

Odpaliła komputer. Bez większego przekonania wyszukała sobie kolejny odcinek serialu. Zanim się załadował i skończyły się wszystkie reklamy, jeszcze raz, ostatni,

podeszła do drzwi. Zbliżał się wieczór, wlewał się burą szarością na korytarz, ale nie zapaliła światła. Próbowwała coś dojrzeć przez judasza, ale straciła tylko pierwsze sześć minut z odcinka. Musiała cofać. I znów wskoczyły reklamy.

Poskrolowała fejsa, zajrzała na grupy. I wtedy znów zapomniała o serialu. Zadała pytanie na miejskiej grupie. Publicznej. Zaczynała się już czwarta minuta serialu, ale tym razem nie cofnęła do początku.

*Ale konfitura z ciebie wyszła! Zanim zadzwonisz po służby, może napisz liścik? Możesz zostawić na wycieraczkę i obok jakąś czekoladkę czy ciasto. Zazwyczaj wystarczy być człowiekiem dla drugiej osoby, żeby wiedziała, że też nim jest. Napisz, że się martwisz, że chcesz pomóc. A jak się nic nie poprawi to wtedy możesz gdzieś zgłosić, ale delikatnie, anonimowo. Może do jakiejś fundacji?*

Ciągłe powiadomienia nie dawały jej skupić się na serialu. Już nawet nie słyszała lektora, całkiem pogubiła się w fabule. Będzie musiała cofać. Do tego pewnie od początku, a robiło się późno i jutro musi wcześniej wstać. Aż sapnęła ze złości, zatrzymując odtwarzanie. I jakby na zawołanie, usłyszała coś. Spojrzała w kierunku drzwi.

Przesunęła laptopa i wyskoczyła z łóżka. W dwóch, trzech krokach była przy judaszu. Mężczyzna, mocno trzymając chude ramię, prowadził chłopca do windy. Wyglądali normalnie. Żadnej podejrzanego bładości albo rumieńców. Zwykle, szare twarze.

Poczekala jeszcze aż zasuną się drzwi windy, aż zgaśnie światło przed mieszkaniem. W ciemności widziała tylko wyświetlane na czerwono, kolejne numery. Kiedy pojawiło się zero, odkleiła się od drzwi.

Wróciła przed komputer i znów włączyła odcinek. Od początku. Jeszcze tylko wyciszyła telefon i spokojnie obejrzała reklamy.

## ALEKSANDRA TARNOWSKA

– urodzona w 1990 r., absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Niektórzy chodzą na siłkę, na ring, a ona pisze. Swoje opowiadania publikowała m.in. w „Malkontentach”, „Drobiazgach” i „Epei”. W wolnych chwilach zachwyca się teatrem radiowym i przesłodzoną herbatą.